Wczoraj, jak już kiedyś informowałem, odbył się ślub Klementyny i Fryderyka. Rodzina z dziewiątką dzieci, z 23-letnim stażem "małżeńskim". Ze względu na panujące tu zwyczaje plemienne, nie było stać małżonka na wykupienie żony i jej poślubienie, a także na opłaty związane z weselem. Postanowiłem im pomóc i pokryć wszystkie wydatki związane ze ślubem i weselem. Wczoraj po dwumiesięcznym przygotowaniu odbyło się bierzmowanie i ślub kościelny.

Filmowałem wczoraj telefonem s. Edyty. Pożyczyłem, bo mój Xiaomi zniekształcał dźwięk. Okazuje się, że telefon s. Edyty (też firmy Xiaomi, nowsza wersja) tak samo nagrywa, jak mój. Czyli jest to specyfika tych telefonów. Nie dają rady z dźwiękiem przy dłuższych nagraniach. Stąd dźwięk na filmach jest miejscami kiepski.

To był krótki fragment kazania w języku maka. Gdy ksiądz zmienia francuski na maka, to ludzie od razu żywiej reagują.

Sakrament bierzmowania. Ksiądz proboszcz katedry, dr Etienne dostał od biskupa Jana Ozgi uprawnienie do udzielenia tego sakramentu.

Końcowe sceny sakramentu małżeństwa. Oni potrafią się cieszyć, i to widać.

A teraz ksiądz Jovanni (Dżowani), który przez dwa miesiące przygotowywał ich do ślubu, kazał im zbierać tacę.

Starzy bywalcy tej grupy już wiedzą, że krok taneczny przy zbieraniu tacy czy przy darach ofiarnych, to tu standard. Ale księdza tańczącego jeszcze wam nie pokazywałem.

Piękna pieśń "Baranku Boży" po łacinie, a potem Komunia Święta "młodej pary" po 23 latach przerwy.

Gratulacje i życzenia dla "młodej pary". Ksiądz Jovanni widać, że taniec też ma we krwi.

I ja tam z nimi byłem, i wódkę z nimi piłem. A dalej to już wg "Wesela" Wyspiańskiego. Pozdrawiam wszystkich gorąco (telefon pokazuje mi tylko 27 stopni) a zwłaszcza tych, co jeszcze spać nie mogą.